

TEATR LALEK

nr 1/139/2020 cena 12 zł (w tym VAT 8%)





DWIE Rutki

RECENZJE

KAROL SUSZCZYŃSKI

Rutka Teatru Lalek Arlekin w Łodzi to jeden z trzech – obok *Grety i ostatniego wieloryba* Teatru Dramatycznego w Wałbrzychu oraz *h. Teatru Wielkiego* w Poznaniu – zwycięskich spektakli IV edycji Konkursu im. Jana Dormana organizowanego przez Instytut Teatralny w Warszawie. Ideą konkursu jest podnoszenie jakości artystycznej spektakli, które mają być prezentowane w szkołach i innych placówkach oświatowych oraz ułatwienie docierania do takich miejsc teatrom instytucjonalnym i grupom niezależnym. Kolejne edycje udowodniły, że to doskonały i bardzo potrzebny projekt, bo dofinansowywane spektakle nie tylko stają przeciw miernym i tanim produkcjom skupiającym się jedynie na inscenizowaniu bajek bądź lektur szkolnych, ale przede wszystkim proponują młodym widzom nową jakość na wysokim poziomie – bo już nie tylko same wędrowne spektakle, ale też towarzyszące im konkretne i przemyślane działania edukacyjne.

- Inspiracją projektu złożonego w konkursie przez Teatr Lalek Arlekin była znakomita i wielokrotnie nagradzana – m.in. Nagrodą Główną Polskiej Sekcji IBBY w 2016 roku – książka Joanny Fabickiej zatytułowana właśnie *Rutka*. To wzruszająca, dostosowana do percepcji i emocji dziesięcioletniego dziecka historia odnosząca się do dziejów łódzkiego getta. Opowieść ta pozbawiona jest brutalnych scen czy konkretnych wydarzeń historycznych; autorka osadziła ją w poetyce imaginacji oraz przedstawiła za pomocą krótkich, często abstrakcyjnych historii. *Rutka* jest też jedną z nielicznych publikacji w nurcie literatury postholokaustowskiej napisaną z perspektywy kobiety bohatera, co sprawiło, że szybko doczekała się obszernych opracowań naukowych.
- Do udziału w projekcie dyrektor teatru, Wojciech Brawer, zaprosił Karolinę Maciejaszek, Marikę Wojciechowską, Ewelinę Ciszewską i Piotra Klimka. I trzeba przyznać, że był to wybór trafiony. W wyniku ich wspólnej pracy powstał wyjątkowy, silnie emocjonalny, wciągający i wzruszający spektakl. A w zasadzie dwa spektakle: pierwszy, którego premiera miała miejsce 27 września 2019 roku, grany był w łódzkich szkołach; drugi, z premierą 1 lutego 2020, wszedł już do repertuaru Arlekina.
- Karolina Maciejaszek, dokonując adaptacji, nieznacznie przeniosła akcenty, które w książce rozłożone są pomiędzy trzy postaci: spędzającą wakacje w domu na łódzkich Bałutach Zosię; pilnującą jej, nieco zwiariowaną i ekscentryczną ciotkę Różę; oraz pojawiającą się nagle, jakby z zupełnie innego świata dziewczynkę imieniem Rutka, sierotę. W przedstawieniu zdecydowana część historii skupia się na relacjach pomiędzy Zosią a Rutką, natomiast osoba ciotki wprowadzona jest

↑
 Rutka, Teatr Lalek Arlekin, Łódź, 2020
 HaWa

klamrowo na początku i w zakończeniu. To zabieg rozsądny i, co ważniejsze, nierozbijający koncepcji autorki, która pod postacią Rutki przedstawiła ciotkę Różę z okresu dzieciństwa. I właśnie dzięki zdublowaniu postaci, ukazaniu jej w różnych okresach życia, możliwe było zbudowanie złożonej i momentami trudnej historii, która rozgrywa się równolegle w dwóch wymiarach: w Łodzi współczesnej i Łodzi lat czterdziestych ubiegłego wieku. Dziewczynki, które swobodnie poruszają się w czasie, raz obserwują tragiczne wydarzenia związane z drugą wojną światową, zwłaszcza z Holocaustem, innym razem wędrują po współczesnym supermarkecie, wywołując w nim niemałe zamieszanie (Fabicka groteskowymi złamaniami często rozbija zbyt napiętą i idącą w niebezpiecznym kierunku akcję). W książce wszystkie te wydarzenia inspirują opowieści i zachowania ciotki, która rozbuźdza w Zosi umiejętność fantazjowania, w spektaklu zaś wystarcza samo pojawienie się dziwacznej staruszki w domu dziewczynki, aby wokół zaczęły dziać się niesamowite historie.

❑ *Rutka* to powieść pisana z perspektywy feministycznej, ale Maciejaszek zrealizowała ją w obsadzie mieszanej – i chyba tu najdalej odeszła od intencji autorki. W spektaklu Zosię gra Teresa Kowalik, Różę i Rutkę Katarzyna Pałka – obie aktorki mistrzowsko wywiązują się z przydzielonych im zadań – natomiast w kilka pomniejszych postaci, m.in. matkę czy patroszonego kurczaka bez głowy, wcieli się Wojciech Stagenalski. I nie miałbym z tym większego problemu, gdyby epizodyczna rola matki nie ocierała się tak niebezpiecznie o estetykę *queer*, która daleka jest i od tematu książki, i od koncepcji teoretyczno-literackiej utworu. Skrajny manieryzm i przerysowanie postaci to zdecydowanie nie ten kierunek scenicznych działań, choć oparte na podobnych przejawach role grane przez aktorki są bez dwóch zdań wyśmienite – one jednak czerpały z dziecięcych zachowań, ich min i reakcji (tu widać pracę z Ewelina Ciszewską).

❑ Istotną rolę w spektaklu gra scenografia, i to właśnie ona powoduje, że można mówić o dwóch *Rutkach*. Lekka i mobilna, wykonana jest w większości ze sklejki. Składają się na nią potężny, umieszczony w centralnym punkcie sceny podest z okrągłą klapą (niby włazem kanalizacyjnym), liczne sześciany różnej wielkości, z powycinanymi symetrycznie kwadratowymi otworami (jakby uproszczone modele domów stojących na łódzkich Bałutach), wysoki drewniany parawan, kilka krzeseł i niezliczona ilość pionków (małych i większych, przedstawiających deportowane żydowskie rodziny). Dzięki tym elementom przestrzeń nieustannie się zmienia, a na oczach widzów powstaje niemal trójwymiarowy model miasta zamieszkały nie tylko przez anonimowe postaci, ale też przez konkretnych mieszkańców przedwojennej Łodzi – Wojciechowska wykorzystwała bowiem liczne archiwalne zdjęcia wywołane w formie diapozytyw na planszach z pleksi, które idealnie pasują do sześcianów. Pośród



nich pojawiają się czasem różne lalkowe wersje bohatera, jedne przypominają lalki patchworkowe, drugie *à la planchette*. W niektórych scenach sięgnięto także po multimedia. Miasto zatem tętni życiem.

- ❑ A jednak przy takiej konstrukcji przestrzenno-plastycznej spektakl oglądany w szkole, w świetle dziennym, przypomina jedynie makietę – schludną, estetyczną, odwzorowującą pewne rejony Bałutów – wokół której dzieje się akcja. W teatrze, odpowiednio wyświetlony, w końcu nabiera życia, zaczyna wciągać i przerażać tragedią postaci, które doskonale widzimy w oknach budynków. To niezwykle silny zabieg wizualny, wpisujący inscenizację dużo intensywniej – niż u Fabickiej – w kontekst historyczny miasta. Odnosi się on bowiem wprost do świadków tamtych wydarzeń, niemych i bezradnych obserwatorów, a wręcz uczestników tragedii zagłady.
- ❑ Całość dopina muzyka Piotra Klimka, choć chyba bardziej należałoby mówić o oprawie dźwiękowej, uczestniczącej w akcji, podkreślającej stany napięć, zagrożeń i niepewności. W spektaklu na żywo wykonuje ją Maciej Kuczyński. Jego stanowisko pracy, swoisty pulpit multiinstrumentalisty, oddzielony jest niestety od głównego miejsca zdarzeń. Stoi trochę na uboczu, niezależnie od tego, czy spektakl grany jest w szkole, czy w teatrze. Szkoda, bo Kuczyński z równą intensywnością pracuje na wspólny efekt.
- ❑ Niestety, nie dane mi było uczestniczyć w działaniach edukacyjnych – widziałem jedynie efekty końcowe kilku, z niemal trzydziestu, przeprowadzonych w łódzkich szkołach z terenów byłego getta. Wydaje się jednak, że młodzi uczestnicy warsztatów silnie identyfikowali się nie tylko z historią opowiedzianą przez twórców, ale też z samą przestrzenią miasta, przestrzenią, która dziś należy do nich. Dowodzą tego mapy pamięci, zapełnione ich refleksjami: osobliwymi, mądrymi, wzruszającymi.
- ❑ I o to chodzi w Konkursie im. Jana Dormana. ☉

Rutka, Joanna Fabicka. Scenariusz i reżyseria Karolina Maciejaszek, scenografia Marika Wojciechowska, muzyka Piotr Klimek, choreografia Ewelina Ciszewska. Teatr Lalek Arlekin, Łódź. Premiera luty 2020.

